



Giorgio Agamben, *The Open: Man and Animal*, przeł. Kevin Attell, Stanford University Press, Stanford 2004, (publikacja anglojęzyczna, s. 102.

Istnieje tradycja określania człowieka lub też jego stopnia „uczłowieczenia” w odniesieniu do zwierząt, przy czym zbliżenie się pod względem charakterologicznym do świata rzadko kiedy traktowane było jako pozytywne zjawisko. Człowiek po końcu historii, człowiek w okresie post-historycznym miałby stać się zwierzęciem, czyli utracić wszystkie swoje zdobycze kulturowe. Tradycyjna wyższość człowieka nad zwierzęciem była sprawą oczywistą. „Zezwierzęcenie” to zdecydowanie pejoratywne określenie stosowane do jednostek lub zbiorowości ludzkich, dlatego też pewna rycina w bardzo starej księdze wzbudziła spore zainteresowanie.

Giorgio Agamben w *The Open: Man and Animal* zaczyna od dokładnego opisu rycin pochodzących z kilku stron hebrajskiej wersji Biblii z XIII w. Jedną ze scen przedstawia sprawiedliwych, którzy zgodnie z biblijną wersją końca świata dostąpią wiecznego szczęścia. Na rycinie możemy zobaczyć sprawiedliwych w trakcie uctowania, ale ich ludzkie postaci zostały obdarzone przez miniaturzystę twarzami zwierząt. Taka wizualizacja niewątpliwie wzbudzała spore zainteresowanie badaczy, a jak pisze Agamben, sięgali oni także do tradycji Gnozy, aby w niej szukać możliwych wyjaśnień zastąpienia głów ludzkich głowami zwierząt. Sięgając po średniowieczne obrazowanie Autor zaprasza współczesnego czytelnika w uczestnictwa w rozważaniach poświęconych kwestii związku człowieka ze światem zwierzęcym. W kolejnych rozdziałach, na które składają się krótkie, kilkustronicowe testy, przeprowadza analizę obecności dyskusji poświęconej „zwierzęcości” człowieka sięgając po rozważania filozofów, ojców kościoła, przedstawicieli nauk biologicznych, czy zoologów. Rozmiar tych rozdziałów narzuca specyficzny rytm: zatrzymujemy się na chwilę przed każdym kolejnym rozdziałem w oczekiwaniu na coś nowego i za każdym razem nasze oczekiwania zostają spełniane. Nie trzymając się kurczowo porządku chronologicznego, Agamben prowadzi swój wywód podążając za tekstami lub myślicielami, doprowadzając czytelnika aż do rozważań Heideggera.

W drugim rozdziale rozważaniom nad „niestandardowym” przedstawieniem sprawiedliwych towarzyszy prezentacja różnicy zdań pomiędzy Georgesem Bataille’em a Alexandrem Kojève’em. Różnica ta wynikała z odmiennej interpre-

tacji myśli Hegla. Kiedy nastąpi koniec historii, człowiek stanie się zwierzęciem – dla Kojève nie byłoby to tragicznym wydarzeniem. Osoba Kojève i jego niekiedy sarkastyczne obserwacje dotyczące innych społeczeństw oraz kultur (będące wynikiem jego podróży do Stanów Zjednoczonych czy Japonii) są wykorzystane przez Agambena, aby pokazać, że nawet w post-historycznym państwie, za jakie Kojève uważał Japonię, można zaobserwować wysoce ludzkie zachowanie, ponieważ „żadne zwierzę nie może być snobem.”(s. 11) Kojève podaje różne przykłady snobizmu Japończyków, a wśród nich wyróżnia samobójstwo, które według niego może zostać popełnione z czystego snobizmu.

Żeby mówić o człowieku i zwierzęciu, a raczej zwierzęciu w człowieku, Agamben sięga również po samo pojęcie „życia” podkreślając, że tak naprawdę nie zostało ono nigdy zdefiniowane. Historia zachodniej filozofii za taką definicję przyjmuje czasem jedno ze znaczeń czasownika „żyć” zaproponowanego przez Arystotelesa. Autora ciekawią również problemy jakie mieli Ojcowie Kościoła z definiowaniem kwestii identyczności ciała zmartwychwstałego z ciałem żyjącym. Tu na jakiś czas odchodzimy od pierwotnego zagadnienia człowiek a zwierzę, ale czyż nasza biologiczność nie jest czasami przypisywana „zwierzęcemu” elementowi naszego bytu?

Jednym z istotnych przedstawicieli nauk biologicznych jest Karol Linneusz. Wywarł on wpływ na nasz sposób patrzenia na świat naturalny dając nam pewną matrycę. Autor sięga po biograficzne informacje dotyczące Linneusza i przytacza czytelnikom jego obserwacje na temat małych człekokształtnych. Dowiadujemy się również dlaczego według Linneusza uznanie zwierząt za *automata mechanica* było błędem. Dochodzimy w ten sposób do czasów uruchomienia „antropologicznej maszyny humanizmu”, na skutek działania której człowiek został zawieszony pomiędzy tym, co niebiańskie, a tym, co ziemskie. Agamben sięga tu po myśl przedstawiciela włoskiego odrodzenia Giovanniego Pico della Mirandola i przytacza jego słowa z dzieła „O godności człowieka”, które zostało uznane za manifest humanizmu.

Zostajemy w obszarze nauk biologicznych, kiedy Agamben wykorzystuje prace Ernsta Haeckela, niemieckiego biologa i filozofa, podróżnika i zwolennika darwinizmu. Przenosimy się więc wraz z autorem do XIX wieku i poznajemy propozycje kolejnych kategorii odróżnienia człowieka od zwierzęcia. Językoznawcy również nie pozostali obojętni na kwestię wyznaczania różnicy pomiędzy tymi dwoma bytami, a Agamben przytacza kolejne przykłady w jaki sposób „maszyna antropologiczna” produkuje człowieka wykorzystując opozycje ludzkie/zwierzęce czy też ludzkie/nieludzkie. Podstawową zasadą działania tej maszyny jest wykluczenie.

Już w XX wieku niemiecki zoolog Jakob von Uexküll porzucił antropocentryczną perspektywę, co Agamben uznaje za główny powód jego wpływu zarówno na Heideggera jak i Deleuze’a skoro oni także próbowali podejść do koncepcji zwierzęcia w nieantropomorficzny sposób. Zapewne zainteresują czytelnika

przykłady, po które sięga Agamben prezentując myśl Uexküll: są to obserwacje dwóch przedstawicieli świata zwierząt nie wywołujących przyjemnych skojarzeń, a mianowicie pająka i kleszcza. Kleszcz na tyle zainteresował samego Agambena, że poświęcił mu cały rozdział, a jest on o wiele dłuższy niż te „standardowe” rozdziały książki.

Jednakże to osoba Heideggera i jego przemyślenia dotyczące tego, co zwierzęce wydają się zająć Agambena na dłużej niż poprzedni myśliciele, badacze i ich teksty. Autor zaczyna od wykładów wygłoszonych w zimowym semestrze w latach 1929–30, czyli od *Podstawowych pojęć metafizyki*. Agamben przypomina, że tekst wykładów został opublikowany dopiero w 1983 roku, co wydaje się być dla niego istotnym faktem. Sięga także do fragmentów *Sein und Zeit*, aby szukać nowych sposobów definiowania tego, co znaczy bycie człowiekiem, a co bycie zwierzęciem. To właśnie z Heideggera czerpie Agamben tytuł swojej książki. Agamben próbuje przybliżyć czytelnikowi pojęcie „otwartości” sięgając po fragmenty tekstów niemieckiego filozofa, a zbliżając się do ostatnich rozdziałów, przedstawia w punktach to, co dało mu odcyfrowanie zasad działania antropologicznej maszyny zachodniej filozofii.

Wykorzystanie kolejnych ”wizualizacji” stanowi nieomal kłamrę zamykająca książkę Agambena. Nieomal, ponieważ wykorzystanie dwóch obrazów Tycjana, a mianowicie płótna zatytułowanego *Pasterz i nimfa* oraz wcześniejszego obrazu *Trzy okresy życia* ma miejsce w przedostatnim rozdziale. Tak, jak w przypadku pierwszego wizerunku będącego pretekstem do rozważań na początku książki, Agamben najpierw ofiaruje czytelnikowi dokładny opis obrazu, w ten sposób wskazując na emocjonalne nasycenie przedstawionych scen. Nie zwierzę, a człowiek, a raczej kobieta i mężczyzna oraz tajemnica związku seksualnego między nimi stają się tu centralnym punktem zainteresowania Agambena.

Na koniec książki, pisanej niejako wokół innych tekstów – Agamben nie rezygnuje z cytowania czasami sporych fragmentów innych autorów – Autor sugeruje, że zatrzymanie „maszyny antropologicznej”, która panuje nad sposobem pojmowania człowieczeństwa, nie będzie już oznaczało poszukiwania nowego sposobu artykulacji. Będzie to raczej polegać na pokazaniu pustki, która wewnątrz nas rozdziela człowieka od zwierzęcia.

Różnorodność wykorzystanych przez Agambena tekstów, historycznie i tematycznie rozbieżnych, pokazuje, jak bardzo kwestia elementu zwierzęcego w człowieku, a także kwestia podjęcia próby „przetłumaczenia” tego, co znaczy być zwierzęciem, była i z pewnością nadal pozostaje ważna dla „myśli zachodniej”. Agamben prowadzi czytelnika przez teksty często niedostępne i zwracając naszą uwagę na to, co często może wydać się zaledwie migawką, odsłania wielość spojrzeń na zwierzęcość człowieka.